PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 po południu („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5912. Lwów, sobota 9 lipca 1921 Rok XII

Polska wszelkiemi siłami dąży do pokoju. Wolny handel uchwalony w trzeciem czytaniu.

Polska dąży wszelkiemi siłami do pokoju.

Oświadczył to min. Skirmunt.

Warszawa, 7 lipca.

(E. E.. W rozmowie z korespondentem „Morgenpost" min. Skirmunt zaznaczył, że Polska dąży wszelkiemi siłami do pokoju, o czem świadczy najlepiej demobilizacya armii i zabiegi nad uruchomieniem przemysłu. Na wschodzie, północy i południowym zachodzie zakładamy fundamenty naszej przyszłości. Zawarliśmy pokój z Rosyą sowiecką, obecnie zaś pertraktujemy w sprawie umów gospodarczych z Bułgaryą, Rumunią, Czechosłowacyą, Francyą i innymi narodami. Z niecierpliwością oczekujemy rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej, z zadowoleniem przyjmując zapewnienie, że decycya zapadnie w myśl sprawiedliwości i słuszności. W rozmowie z korespondentem „United Telegr." p. minister Skirmunt poruszył sprawę stosunku z Niemcami i powiedział, że będzie się starał doprowadzić do porozumienia z nimi i ustalenia pewnego „modus vivendi". Jest on pewny, że w niedalekiej przyszłości Niemcy przekonają się o konieczności utrzymywania dobrych stosunków z Polską pod względem gospodarczym i politycznym.

Nowa nota Cziczerina do Polski.

Warszawa, 7 lipca.

(E. E.) Cziczerin wystosował do rządu Rzpltej notę w sprawie rzekomego naruszenia przez Polskę artyk. 5 traktatu ryskiego przez udzielenie gościny i poparcia organizacyom, działającym przeciw Rosyi sowieckiej. W nocie tej Cziczerin wymienia Sawinkowa, Bałachowicza i Peremykina, twierdząc, że działalność ich ma na celu wywołanie niepokoju na zachodniej granicy Rosyi. Cziczerin utrzymuje, że działalność ta wspierana jest pieniędzmi skarbu polskiego, oraz, że głównym ośrodkiem knowań przeciw sowietom jest Warszawa.

Wolny handel uchwalony w trzeciem czytaniu.

Warszawa, 8. lipca.

(PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyjęto ustawę o ubezpieczeniu robotników w b. zaborze austryackim w trzeciem czytaniu. Przystąpiono następnie do ustawy o wolnym handlu, którą również przyjęto w trzeciem czytaniu.

Następnie przystąpiono do łącznego rozpatrzenia trzech ustaw o podniesieniu emisy biletów Pań. K. K. P. do 118 miljardów, o kredycie Skarbu Państwa w P. K. K. P. i o udzieleniu Rządowi pełnomocnictw do wydawania rozporządzeń w sprawie regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznymi, oraz obrotu obcemi walutami. Po dłuższej dyskusyi otworzonej łącznie nad ustawą o emisyi nowych biletów i o obrocie pieniężnym z zagranicą i odroczeniu jej, przystąpiono do wniosku Wyzwolenia w sprawie przedstawienia przez rząd przed dniem 1. sierpnia br. projektu ordynacyi wyborczej i budżetu państwa. Poseł Poniatowski zażądał, by rozprawa nad tym wnioskiem odbyła się natychmiast i to tak co do nagłości, jak i co do meritum. W głosowaniu za wnioskiem oświadczyło się 125 posłów, przeciw 111. Wobec tego rozpoczęła się dyskusya. Poseł Poniatowski stwierdza, że opinia Sejmu jest ustalona co do tego, iż dalsze jego istnienie byłoby rzeczą niezdrową. Konwent seniorów przyjął formułkę z wezwaniem Rządu do przedłożenia jak najrychlej budżetu i ordynacyi wyborczej. Sejm powinien potwierdzić tę fomułę.

Prezydent ministrów Witos oświadcza, że po ukończeniu obrad nad preliminarzem ministerstw, t. j. jeszcze prawdopodobnie w tym tygodniu Rada ministrów zajmie się przedewszystkiem ordynacyą wyborczą, której projekt będzie przedstawiony w terminie lub nieco później, niż we wniosku Wyzwolenia.

Wniosek Wyzwolenia przyjęto „in merito", poczem posiedzenie odroczono. Następne posiedzenie dziś, o godz. 11 przed południem.

N. P. R. wycofuje się z rządu.

Warszawa, 8. lipca.

(Telef.) (x) Prezydyum klubu sejmowego N. P. R. ogłasza komunikat, w którym stwierdza, że wskutek uchwalenia w dniu wczorajszym przez Sejm ustawy o wolnym handlu wycofuje z gabinetu, ministeryum b. dz. pruskiej wicemin. Wachowiaka.

Przygotowania do układu polsko-litewskiego w toku.

Warszawa, 7 lipca.

(PAT.) B. pras. min. spr. zagr. komunikuje: P. minister s. z. postanowił powołać specyalną komisyę do oszacowania materyału i przygotowania projektu układu z Litwą, biorąc pod uwagę główne zasady projektu Hymansa. W skład komisyi wejdą: minister, prawnicy, ekonomiści itd. Naczelnik biura dla spraw Litwy środkowej w ministerstwie s. z. p. Kossakowski udaje się dziś do Wilna między innymi w celu zaproszenia do udziału w komisyi miejscowych działaczy, znawców sprawy wileńskiej. Komisya będzie pracowała pod przewodnictwem ministra spraw zagr.

PRZYGOTOWANIA DO WYMIANY TOWARÓW Z RUMUNIĄ.

Warszawa, 8. lipca.

(Telef.) (x). W związku z podpisaniem konwencyi handlowej polsko-rumuńskiej koła handlowe przygotowują się do wymiany towarów. Polska może wywozić: szkło, manufakturę, papier, a otrzymywać zboże i inne produkty rolne.

O ZBLIŻENIE GOSP. POLSKO-AUSTRYACKIE.

Warszawa, 8. lipca.

(Telef.) (x). W kołach kompetentnych żywo omawiana jest sprawa zbliżenia handlowego polsko-austryackiego. Dąży się do założenia polsko-austryackich Izb handlowych w Warszawie i Wiedniu.

Anglia solidaryzuje się ze stanowiskiem Francyi.

Lyon, 7. lipca.

(PAT) Koła oficyalne angielskie potępiają prowokacyjne stanowisko Niemców, którzy doprowadzili do ubolewania godnych zajść, jakich ofiarą padło życie francuskiego oficera. Angielscy członkowie komisyi koalicyjnej przyłączają się solidarnie do zarządzeń francuskich. Są oni zdania, że bez energicznego stłumienia tajnej akcyi organizacyi „Orgeschu" i innych, nie będzie można mówić o pacyfikacyi Śląska. Petycyą właścicieli kopalń i posiadłości na terenach, opuszczonych przez powstańców, zwrócona do komisyi koalicyjnej z prośbą o pozostawienie policyi polskiej, jest najlepszą odpowiedzią na agitacyjną działalność Niemców, którzy przedstawiają siebie jako czynnik pokoju, a powstańców, jako element anarchii.

Lyon, 7. lipca.

(PAT) Opinia publiczna Francyi jest niezwykle poruszona zabójstwem majora Montallegreta. Ogół domaga się energicznych sankcyi i rozwiązania jak najszybszego jątrzącej sprawy górnośląskiej. Oczekiwana jest energiczna interpelacya w Izbie byłego ministra wojny Andrzeja Lefevre.

Rosya w przededniu przewrotu.

W Rosyi przygotowuje się spisek antysowiecki.

Londyn, 7. lipca.

(E. E.) „Daily Herald" podaje, że są wszelkie podstawy do mniemania, iż w Rosyi przygotowuje się spisek, mający na celu obalenie rządu sowietów. Ruch ten wspomagany ma być przez Amerykę i Francyę. „Daily Herald" twierdzi, że powstańczy ruch antybolszewicki w Rosyi wybuchnie napewne w przyszłym miesiącu.

Trocki jednak aresztowany?

Warszawa, 8. lipca.

(Telef.) (x). Warszawski rosyjski dziennik „Swoboda", wydawany przez grupę Sawinkowa, powtarza w numerze dzisiejszym wiadomość, której zaprzeczyła wczoraj komisya repatryacyjna w Warszawie o aresztowaniu Trockiego. Dziennik ten donosi: Nasza redakcya otrzymała potwierdzenie wiadomości o aresztowaniu Trockiego. Został on aresztowany w dniu 4. bm. Tenże dziennik dodaje, że nie posiada szczegółów tego zdarzenia, jednakże z całą stanowczością twierdzi, że Trocki został aresztowany.

Sowiety omawiają sprawę podjęcia handlu z Francyą.

Warszawa, 8. lipca.

(Telef.) (x) Donoszą z Rygi, że na posiedzeniu centralnego moskiewskiego Komitetu wykonawczego sowietów, omawiano podjęcie stosunków handlowych z Francyą. Najstraszniejszym przeciwnikiem podjęcia tych stosunków okazał się Ryków, który podkreślił, że finansiści francuscy, którzy chcą obecnie wejść w stosunki handlowe z Rosyą sowiecką, jeszcze przed niedawnym czasem zwalczali ją w sposób jak najbardziej stanowczy, użyczając pomocy wszelkim żywiołom kontrrewolucyjnym, a więc dziś też nie można mieć do nich zaufania.

ZERWANE ROKOWANIA DUŃSKO-SOW.

Kopenhaga, 7. lipca.

(E. E.) **Tutejsza misya bolszewicka odmówiła podpisania umowy handlowej** między Danią a Rosyą sowiecką, **domagając się, by rząd duński zawarł równocześnie z sowietami ugodę polityczną.** Ponieważ rząd duński żądanie to kategorycznie odrzucił, bolszewicy grożą bojkotem towarów duńskich w Rosyi.

Wiadomości telegraficzne.

(§ E. E.) Radio. **O pożyczkę przymusową.** Na posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej przeprowadzono generalną dyskusyę nad przepisami wykonawczymi o pożyczce przymusowej. Powołano podkomisyę dla przeprowadzenia przepisów wykonawczych i równomiernego rozłożenia ciężarów na wszystkie warstwy społeczne.

(§ E. E.) Radio. **Dziś zeznaje p. Kowalski.** D. 8 bm. w komisyi sejmowej składać będzie zeznania b. poseł polski w Watykanie p. Kowalski w sprawie arcyb. Teodorowicza.

(§ E. E.) Radio. **Zjazdy kolejowców i pocztowców w Warszawie** zwróciły się do Rady ministrów o przyznanie znaczniejszej, jednorazowej zapomogi. Rada ministrów przyznała jednorazową bezzwrotną zapomogę wszystkim funkcyonaryuszom państwowym, w zależności od klasy.

(E. E.) **Strajk generalny w białskim przemyśle metalurgicznym i włókiennym zakończony** został kompromisowo.

(E. E.) **Firma polska „Aerotransport",** która posiada wyłączny przywilej korzystania z linii powietrznych na Moskwę, zwróciła się z podaniem do władz środkowo-litewskich. Firma przewiduje tymczasem uruchomienie linii powietrznej z Wilna na Moskwę. W przyszłości ma zamiar zaprowadzić komunikacyę w kierunku Dźwińska, Rygi i Kowna. Departament komunikacyjny popiera ten projekt i widoki na koncesyę są pomyślne. Komunikacya na razie służyć ma do przewozu przesyłek pocztowych, w przyszłości przewozić będzie przesyłki prywatne oraz pasażerów.

(Telef.) (x) **Tajemnicze bale banknotów.** Wczoraj w Warszawie zatrzymano na dworcu wschodnim bagaż, który adresowany był na dworzec gdański, a zawierał 2 duże bale banknotów rosyjskich po 3, 5 i 10 rubli, razem wagi 1363 kg. Bagaż odniesiono do urzędu śledczego dla dochodzenia.

Z Rady miejskiej.

Wspomnienie pośmiertne ś. p. Augusta Rodakiewicza. — Echo wiecu młodzieży endeckiej. — Chleba naszego powszedniego! — Przed zaprowadzeniem wolnego handlu. — Pożyczka na budowę zakładu sierót. — Kredyt na koszta spisu ludności. — Fundacya im. Tarasiewicza.

Lwów, 8. lipca.

(mg) Gdyby na posiedzenie Rady miejskiej, szczególnie takie, jakie się wczoraj odbywało, przyprowadzono kogoś nieświadomego nieoficyalnych zwyczajów radzieckich i zapytano go o przebieg obrad, powiedziałby zapewne, że było tam kilkanaście posiedzeń równocześnie w jednej sali, a z żadnego ani jednego słowa uchwycić się nie dało. Ciało radzieckie rozbiło się bowiem, jak zwykle, na szereg drobnych, prywatnych kółeczek, które radziły sobie oddzielnie, a zawzięcie — może nawet o sprawach ważniejszych, niż naprawa dachu i rynien w budynku szkolnym, która była na oficyalnym porządku dziennym.

Na wstępie obrad prez. Neumann uczcił pamięć zmarłego członka Rady ś. p. Augusta Rodakiewicza i podniósł jego gorliwą pracę dla miasta oraz zalety gorącego obywatela i dobrego kolegi.

Obecni powstali z miejsc.

R. Thullie poruszył sprawę zakazanego przez dyrekcyę policyi wiecu młodzieży akademickiej rzekomo z powodu strajku kelnerów i domagał się interwencyi prezydyum w obronie swobody obywatelskiej. Interpelacya ta nie wywołała żadnej dyskusyi.

Dłużej zatrzymano się natomiast nad kwestyą aprowizacyi. R. Soupper zapytywał, czy nie możnaby skłonić piekarzy, którzy mimo strajku robotników piekarskich wypiekają chleb pozakontyngentowy, do wypiekania także chleba kontyngentowego. Następnie zażądał wyjaśnienia, czy gmina poczyniła przygotowania dla zapewnienia mieszkańcom żywności na czas zaprowadzenia wolnego handlu. Przewodniczący prez. Neumann zapewnił, że zarówno prezydyum miasta, jak kierownictwo Zakładu aprowizacyjnego stara się o zgromadzenie zapasów.

R. Salamander zauważył, że w ostatnim tygodniu tylko sklepy rejonowe otrzymały chleb, a konsumy zostały pominięte i domagał się zwołania komisyi aprow. dla ustalenia rozdziału chleba. Prez. Neumann wyjaśnił, że nierównomierny rozdział był tylko wynikiem braku chleba, wywołanego przez strajk, a ten, który rozdzielono, był dostarczony przez wojskowość.

R. Laskownicki, jako przewodniczący Miejskiej komisyi aprowizacyjnej podniósł, że wybrana niedawno nowa komisya aprow. z udziałem osób z poza Rady, przejęła całą kompetencyę pierwszej komisyi i nie rozgraniczono dotychczas zakresu działania obu tych ciał. Mowca wskazywał na potrzebę ujęcia w ręce całej aprowizacyi miasta przez gminę w celu ustalenia cen z chwilą nastania wolnego handlu.

R. dr. Buber zapytywał, dlaczego nie zwołano dotychczas ankiety w sprawie poprawy bytu dozorców domów.

Przystąpiono do porządku dziennego. W myśl referatu r. Terenkoczego, postanowiono zaciągnąć dalszą pożyczkę z ministerstwa zdrowia publicznego w kwocie 15 milionów mk. na budowę Miejsk. Zakładu sierót. Zgodnie z referatem r. Sawczyńskiego przyznano na koszta spisu ludności kredyt w kwocie 4,350.000 mk. R. Drexlerówna przedstawiła sprawę fundacyi im. dyr. Tarasiewicza, który ofiarował 16.000 mk. w gotówce i milionówkach jako fundusz zapomogowy dla sierót po członkach Związku artystów scen polskich. Załatwiono nadto kilka drobniejszych spraw.

Z DNIA.

JASNY DZIEŃ.

Pierwszy jasny dzień — od rana
Słońce złotym blaskiem prószy.
(Jakaś nuta zapomniana
Gra na strunach mojej duszy...)

Wzrok mój zawisł na chmur wianku,
Które płyną po przeźroczu.
(Patrzą we mnie bez ustanku
Roześmiane gwiazdy oczu.)

Jaka dal rozsłoneczniona!
Ile olśnień, ile błysków!
(Same prężą się ramiona
Do przytuleń, do uścisków.)

Kwiaty padły w swe objęcia
Gdzieś tam pośród cichych polan
(Jedna chwila wniebowzięcia
U kochanki białych kolan.)

Wśród gałęzi dzwonią ptaszki,
Cień się kładzie alejami.
(Cudne marzą się igraszki
Z białych piersi koteczkami.)

Róż już upadł na murawę.
Wieczór cisza gra bezmierna.
(Usta twoje takie krwawe
I smakują jak Falerno.)

Noc warkocze swe rozwiała.
Idzie już z oddali czarnej.
(Mrę na krzyżu twego ciała
Wśród poszeptów nocy parnej.)

Nemo.

Jubileusz Rapackiego.

Warszawa, w lipcu.

Warszawski świat teatralny święcił przed kilkoma dniami niebada uroczystość; obchód 60-lecia pracy scenicznej seniora artystów polskich, Wincentego Rapackiego. Niezwykły ten jubileusz święcono w gmachu Teatru Wielkiego, który przez długi szereg godzin rozbrzmiewał niebywałym entuzyazmem na cześć jubilata.

Uroczystość rozpoczęła się o g. pół do 9, z chwilą pojawienia się w loży Naczelnika Państwa, który zaszczycił ten wieczór swoją obecnością. Po odegraniu hymnu narodowego i wykonaniu przez orkiestrę „Bajki" Moniuszki, podniosła się kurtyna i burza oklasków powitała wprowadzonego na scenę jubilata. Pierwszy przemówił minister Heurich imieniem Ministerstwa kultury i sztuki, poczem zabierali kolejno głos: prezes rady miejskiej Baliński, im. aktorów dyr. Tarasiewicz i Kotarbiński, im. autorów dramatycznych Tadeusz Konczyński oraz dyrektorowie teatrów Szyfman i Heller. Po każdem przemówieniu zrywały się frenetyczne oklaski, które doszły do punktu kulminacyjnego, gdy siwiuteńka staruszka, dawna ulubienica warszawskiej publiczności Romana Popiel, przyłączyła do innych swoje, drżącym głosem składane, życzenia.

W programie, na który złożyły się wyjątki z „Verbum nobile", „Uprowadzenia z Seraju", „Lohengrina", „Halki" i „Zemsty" — a ponadto corps de ballets, wzięli udział pp.: Śliwicki, Kotarbiński, Węgrzyn, Owerło, Różański, Gruszczyński, Michałowski, Lewicka, Osterwa, Leszczyński, Jaracz, Siemaszko, Szmolcówna i i. Rolę Milczka w „Zemście" kreował sam jubilat.

Do godziny pół do 1 w nocy rozentuzyazmowana publiczność nie chciała puścić ze sceny jubilata, zasypując go kwiatami i brawami.

Zakończenie strajku kelnerów.

Po trzech tygodniach ugoda. — Interwencya prezydyum miasta. — Strajkujący ponieśli znaczne ofiary. — Milionowe szkody.

Lwów, 8 lipca.

(§) Strajk kelnerów po trzytygodniowem trwaniu wczoraj wieczór nareszcie został ukończony. Po konferencyach przed i popołudniowych, w których nadzwyczajnie energicznie wystąpił wiceprezydent dr. Schleicher i wiceprez. Obirek, wczoraj późnym wieczorem podpisano ugodę. Najważniejszy punkt sporny: sprawa biura pośrednictwa pracy, został załatwiony w ten sposób, że

biuro pośrednictwa pracy mieścić się będzie w miejscu neutralnem,

prawdopodobnie w jednym z gmachów miejskich, a zarządzać nim będzie komisya mieszana, w skład której wchodzą czterej reprezentanci pracodawców i czterej reprezentanci pracowników. Przewodnictwo w tej komisyi pełnić będzie przez jeden miesiąc przełożony korporacyi, a drugi miesiąc na odmianę przełożony związku kelnerów. Przyznano także właścicielom przedsiębiorstw

prawo przyjmowania pracowników nie należących do związku kelnerów, oraz nie uznawania mężów zaufania

w przedsiębiorstwach swoich. Sprawę personalu pomocniczego zupełnie usunięto z pod pertraktacyi. Natomiast pracodawcy zgodzili się, by procenta w przedsiębiorstwach były dalej, jak dotychczas liczone w cenach potraw i napoi, oraz cały szereg innych postulatów ekonomicznych i kulturalnych.

Odszkodowania za czas strajku strajkującym nie przyznano.

Ugodę tę podpisały obie komisye cennikowe, oraz wiceprez. m. dr. Schleicher i Obirek, a wejście jej w życie uzależniono od zawarcia ugody z kucharzami. W tym celu odbędzie się dziś o g. 11 przedpoł. konferencya sekcyi restauratorów z komisyą cennikową kucharzy, w której przewodni-

JERZY BANDROWSKI.

JEAN DE LAFONTAINE.

(8. LIPCA 1621 — 8. LIPCA 1921).

Trzysta lat temu urodził się Jean de Lafontaine w Chateau Thierry w Szampanii. Nie był bynajmniej wzorowym uczniem, przeciwnie, lubiał się bawić, leniuchować — wysiłek umysłowy nie nęcił go. Kipiała w nim gorąca lekkomyślna krew, na świat patrzył oczami rozmadzonemi i roześmianemi, jakby przez pienące się złotawe wino swego kraju. Ostatecznie — pracować nie musiał — miał ojca nie bogatego, wprawdzie, ale na starowisku i który mógł go wyżywić. W dwudziestym roku życia próbował rozpocząć studya teologiczne. Był religijny i nabożny — ale nauka znudziła go. W dwudziestym piątym roku życia przejrzał. Naraz uderzył go jakiś wiersz, jakaś oda. Dusza jego rozdzwoniła się, rozgorzała w jednej chwili. De Lafontaine zaczął się zajmować literaturą, czytał Malherbe'a, Villona, Voiture'a, Rabelais'a, nawet poetów łacińskich, jak Horacy i Terencyusz, którego jedną sztukę przełożył. Zbudził się w nim talent.

Dwudziestosześcio - letniego chłopca ojciec ożenił a chcąc mu zapewnić przyszłość, odstąpił mu swój urząd. Ale de Lafontaine niedługo rozkoszował się słodyczą i szczęściem domowego ogniska. Lekkomyślny, spragniony życia i nowych wrażeń, porzucił żonę i dziecko i udał się do Paryża, gdzie odtąd żył już stale ciesząc się poparciem możnych wielkiego świata. Opiekował się nim słynny minister skarbu, zniszczony przez Ludwika XIV. Fouquet, wspomagali go Kondeusze, rodzina Conti'ch, książę Vendome i Burgundyi, księżniczka Henrietta Angielska, księżna Orleańska, a przedewszystkiem Marya Manzini, siostrzenica Mazarina. Ludzie ci dbali o niego i opiekowali się nim, jak małem dzieckiem, tak, że poeta pędził życie wolne od trosk i mógł się całkowicie poświęcać swej pracy i rozrywkom. Obcował z Molierem, Racinem, z Boileau, na dworze jednak nie bywał bo król z powodu przywiązania, jakie okazywał swemu protektorowi, Fouquetowi, nie lubiał go i nawet starał się przeszkodzić wybraniu go członkiem Akademii co się jednakże stało 1684 r. W r. 1692 de Lafontaine zachorował ciężko i to go tak skruszyło, iż nie tylko wyrzekł się wszystkich swoich lekkomyślnych utworów, ale wogóle przestał pisać i zajmował się już tylko tłumaczeniem Pisma Świętego.

De Lafontaine napisał jakie „lekkomyślne" dzieła?

Owszem. Pięć ksiąg „Contes et Nouvelles", poświęconych miłostkom, dość frywolnych, a zresztą — w duchu czasu, jak wiadomo, bujnym, zmysłowym i nie grzeszącym zbytnią pruderyą. Napisał też jedenaście sztuk. Jeśli się jednak dzisiaj mówi o Lafontainie to nie ma się na myśli ani tych jego swawolnych, a mało znanych zresztą „Contes et Nouvelles", ani utworów teatralnych, ale jego słynne, wolnym wierszem pisane bajki. Te zna cały świat i cały świat na pamięć je umie.

Filologowie, gramatycy historycy literatury mogą o nich mówić rozmaicie z różnych punktów widzenia. Jeśli powiedzą, że Lafontaine, jako bajkopisarz właściwie nie miał żadnego pewnego systemu filozoficznego czy etycznego, że tematy swe brał zewsząd, że przerabiał cudze pomysły — będą mieli słuszność. Niektórzy twierdzą iż jego język jest suchy, mało poetyczny, właściwie zupełnie prozaiczny i pospolity; mogą mieć racyę. Ja osobiście przyznaję się, iż od dzieciństwa czytając Lafontaine'a, nigdy nie mogłem się pogodzić z jego niską, filisterską logiką, z jego trywialnym, trzeźwym, „par excellence" burżuazyjnym morałem, z jego brakiem polotu. Nie zapomnę nigdy bajki o pasterzu i morzu, które trzykrotnie pasterza oszukało. A więc — nie trzeba Kolumbów, raczej zostańmy wszyscy pastuchami?

Tak był Lafontaine, tak sobie to myślał, tak mu się układała „pointe'a" bajek. Był to trzeźwy, istotnie — filisterski pozytywny i pozbawiony polotu umysł francuski, typowy wyraziciel przeciętnej myśli francuskiej.

A jednak, jako bajkopisarz, miał wielki wpływ i niezmiernie silnie zaznaczył się w literaturze.

Dużo poezyi dodały jego bajkom przepiękne ilustracye Dore'go, który złagodził szary ton poety i w nowem świetle jego utwory przedstawił. Dzięki temu rysownikowi, dzięki jego uzupełnieniu bajki nabrały kolorytu, największą jednak ich zaletę stanowi ścisłość ich założenia, jasność w określaniu, w wyrażaniu się, logiczna ich linia, przeważnie doskonała budowa, silna dramatyczność i przedziwna giętkość wolnego wiersza. To wszystko, połączone z poetycką fantazyą Dore'go, sprawia, iż bajki Lafontaine'a grupują się w zupełnie odrębny świat, który wprawdzie daleko ma do doskonałości, ale tak jest uporządkowany i taki „mądry", iż trudno wyjść poza jego obręb. Tem tłumaczy się między innemi

zyć będzie również wiceprez. dr. Schleicher. Nie ulega wątpliwości, że zostanie też podpisana ugoda z kucharzami, a najdalej w sobotę cały personal restauracyjny i kawiarniany wróci do pracy.

Robotnicy browarniani, którzy zastrajkowali na znak solidarności, już wczoraj wrócili do pracy. Strajk piekarzy trwa w dalszym ciągu, gdyż zastrajkowali oni nietylko dla solidarności, ale i dla wywalczenia własnych postulatów ekonomicznych.

NADESŁANE.

Zapraszam wszystkich „majstrów" przemysłu cukierniczego na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które się odbędzie dziś w piątek o godz. 8 wiecz. w Izbie rękodzielniczej.
Aleksander Bieniecki prezes. 240

KRONIKA.

Galerya Narodowa m. Lwowa. Dział Sztuki polskiej otwarty od niedzieli 10. b. m. w gmachu Muzeum przemysłowego.

dlaczego Krasicki, który przecie faktycznie był bardzo utalentowanym bajkopisarzem, w rzeczywistości nie mógł wyrwać się z pod władzy Lafontaine'a (oczywiście. Dore'go jeszcze nie było), a poprzestaje na niewolniczem naśladowaniu go, mimo, iż ma i własny swój, bogatszy od Francuza, język i źródła własnego humoru. Kiedyś i ja pisałem bajki — nie mówmy już, udatne czy nie, — nie w tem rzecz. Wspominam o tem tylko dlatego, aby zaznaczyć, jak szalenie trudno przychodziło mi wyłamanie się nie tylko z formy Lafontaine'a, ale z jego świata, z jego ducha, z jego kręgu pomysłów i allegoryi. Dopiero, przeżywszy w sobie i zupełnie pokonawszy Lafontaine'a, można iść dalej — zadanie które dla każdego bajkopisarza, kochającego tę formę, zawsze będzie trudne tak mimo wszystko silną jest trzeźwa indywidualność poety francuskiego.

Nie wiele się omylę, jeśli nadmienię, że czas stępił „pointe'y" wielu jego bajek, ongiś aktualnych i gdzieindziej przeniosł ich punkt ciężkości. Dziś są to już nieraz — zwłaszcza w oczach dzieci — doskonałe obrazki, do pewnego stopnia rodzajowe, albo też — brane nie allegrycznie — humorystyczne obrazki ze świata zwierzęcego. Dzięki Lafontaine'owi, dzieci spostrzegają, że wszystko, co je otacza, żyje, myśli i działa. I z tego punktu widzenia rzecz biorąc, ten trzeźwy Francuz jest poniekąd poprzednikiem tak poetycznego i romantycznego zarazem „Błękitnego Ptaka". Wszystko przemijające i dniowi powszedniemu poświęcone, zwietrzało, wykruszyło się i zgniło, została stłumiona trochę może więzami naprożno mędrkującego umysłu, lecz zawsze niezwyciężona i nieśmiertelna poezya.

† **Adela z Einspanów Żelazowska,** wybitna artystka dramatyczna, długoletnia bohaterka sceny krakowskiej i lwowskiej, żona Romana Żelazowskiego, b. dyrektora teatru we Lwowie, obecnie zaś dyrektora dramatu teatru poznańskiego, zmarła w Poznaniu. Śmierć jej przywodzi wspomnienie lepszych czasów sceny lwowskiej, do których świetności ś. p. Żelazowska niemało się przyczyniła.

Życzenia Naczelnika Państwa dla „Gwiazdy" lwowskiej. Z kancelaryi cywilnej Naczelnika Państwa, otrzymała „Gwiazda" lwowska następujące pismo z daty Warszawa 28 czerwca: „Kancelarya cywilna w odpowiedzi na pismo z dnia 12 b. m. komunikuje, że Naczelnik Państwa nie mogąc wziąć udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru na Jasnej Górze w dniu 2 lipca b. r., polecił posłać swe szczere życzenia dalszego rozwoju tak pożytecznej placówce". Szef Kancelaryi Cywilnej, Stanisław Car.

Uroczystość ku uczczeniu Amerykańskiego dobroczyńcy dzieci polskich Herberta Hoovera w Drohowyżu, odbędzie się w najbliższą niedzielę. Na uroczystość złoży się wręczenie adresu, wykonanego przez prof. Rybkowskiego na tle widoków Zakładu Drohowyskiego i sztandaru, wykonanego przez dzieci z białym orłem i wizerunkiem Częstochowskiej, oraz napisem: „Dzieci polskie — dzieciom Ameryki". Z uroczystością Zakładu, który doznał znacznej pomocy z Komitetu pomocy dzieciom w dniach najkrytyczniejszych, złączy się uroczystość Tow. dziennikarzy polskich, który zamianowali senatora Hoovera swoim członkiem honorowym, jak też uroczystość dekorowania zasłużonych delegatów Ameryki honorowemi odznakami Czerwonego Krzyża. To też w niedzielę 10 lipca ożywi się Zakład sierót w Drohowyżu i skupi w swych murach Kuratoryum Fundacyi, Radę Administracyjną i tych wszystkich, którzy żywo zajmują się rozwojem Zakładu, zmierzającego do przygotowania Ojczyźnie całej rzeszy dobrze wyszkolonych rękodzielników.

Nowa cegiełka wawelska. D-two Dyw. żand. wojsk. Nr. 6 we Lwowie złożyło z inicyatywy Dowódcy 6 Dyonu pułk. Tinza w Wydz. V. Intend. O. Gen. Lwów, kwotę 30.689 Mk. zebraną wśród oficerów i szeregowych, jako fundusz na cegiełkę odbudowy Wawelu. — Dalsze składki na cel powyższy są w toku.

Asanacya miasta t. j. gruntowne oczyszczenie domów i mieszkań prywatnych mocno od czasu wojny we Lwowie zaniedbanych zarządzona została przez Magistrat miasta na miesiąc lipiec. Celem kontroli tej akcyi tworzy się obszerny Komitet obywatelski. Pierwsze organizacyjne posiedzenie Komitetu tego odbędzie się 9-go b. m. o godz. 5-tej po poł. w wielkiej sali ratuszowej.

Ile powinien kosztować chleb? Wobec skarg na drożyznę chleba wskutek których opinia publiczna obwinia piekarzy jako wyzyskiwaczy, stowarzyszenie lwowskich piekarzy powiadamia przez nas ogół publiczności, jakie ceny powinny być brane za chleb i bułki w dzisiejszych warunkach. Chleb 1 kg. wagi 50 proc. żytniej i 50 proc. pszennej mąki nie powinien drożej kosztować jak 130 Mk., zaś bułki 5 dkgr. pieczone 10 Mk. za sztukę, a jeżeli ktoś bierze drożej to nadużywa. Ceny rozumieją się loco piekarnia a nie w sklepach. Publiczność powinna kupować wprost u piekarzy a nie u pośredników. Tu nadmieniamy, iż liczymy za 1 kg. mąki pszennej chlebowej po 180 Mk., za żytnią po 150 Mk., za bułkową po 190 Mk.

Zaślubiny Doży z Syreną. Dnia 10. b. m. w niedzielę odbędzie się o godz. 5-tej po poł. w Kawiarni „Reneissance" podwieczorek pod tyt.: „Zaślubiny Doży Pascaniego z Syreną" urządzony staraniem T-wa Wzajemna Pomoc Medyków, a o godz. 10-tej wiecz. tego samego dnia „Zabawa taneczna" w salach Kasyna i Koła liter.-art. Zaproszenia na zabawę wydaje się w sekretaryacie Kasyna od godz. 6-tej do 7-mej, a w dniu zabawy w Kawiarni „Reneissanec" i przy kasie. Wstęp na podwieczorek 30 Mp., na zabawę 100 Mp. Akademicy płacą połowę.

Z powodu festynu żołnierskiego w dniu 10. b. m. przejścia na Cytadeli zostaną zamknięte. Festyn ten z tańcami odbędzie się na rzecz osadnictwa żołnierzy 19 p. p. i cele Komitetu Ochrony Ziemi. Zabawa urozmaicona będzie rozmaitemi niespodziankami, bufet w zarządzie Pań z Komitetu Ochrony Ziemi. Początek o godz. 14-ej. Cena biletów 30 Mk., dla dzieci i żołnierzy do sierżanta włącznie 10 Mk.

EKONOMISTA.

Bank Towarowy S. A. w Warszawie, Filia we Lwowie.

Lwów w lipcu.

Bank Towarowy S. A. w Warszawie oraz jego Filia we Lwowie powołane zostały do życia w ostatnich miesiącach kapitałami kresowców, zmuszonych wypadkami wojennymi opuścić swe dotychczasowe siedziby i warsztaty pracy. Celem i myślą przewodnią tych ludzi przy budowie Instytucyi było uczynić zadość brakowi swojskiej organizacyi handlu na wschodnich rubieżach i wypełnić w gospodarstwie narodowem lukę, którą rozwijający się przemysł polski żywo odczuwa.

Kapitał zakładowy wynosił 50 milionów marek, rozdzielony po połowie na Centralę i jej Filię, wkrótce jednak po rozpoczęciu działalności okazała się potrzeba podwyższenia go do wysokości 100 milionów, co też uchwalono.

Bank rozwija się szybko i sprawnie mimo zwalczania wielu trudności wśród aż nazbyt znanych obecnych warunków ekonomicznych, już obecnie przystąpił do sfinansowania kilku większych spółek, nie licząc udzielonych kredytów licznym instytucyom i prywatnym osobom. Terenem działania Filii lwowskiej są ziemie polskie byłego zaboru austryackiego. W niedługim czasie otwarte zostaną osobne działy, dla poszczególnych gałęzi działalności Banku jak Dział zastępstw zagranicznych i krajowych, którego zadaniem będzie umożliwić i ułatwić tutejszym sferom handlowym zakupno na miejscu wszelkiego rodzaju towarów, Dział drzewny i inne w miarę potrzeby.

Z uwagi na wzmagający się z każdym dniem ruch handlowy ze Wschodem, a w szczególności z Rosyą i Rumunią, zamierza Bank utworzyć w jednem z nadgranicznych miast Ekspozyturę.

Bank spotkał się z miejsca z sympatyą wszystkich sfer społeczeństwa, które w zrozumieniu zadań tej placówki nie odmówiło mu też udzielenia w najcięższych dla każdej nowopowstałej instytucyi t. j. w pierwszych jej pracach i zamierzeniach poparcia, czego dowodem była uroczystość poświęcenia lokalu Filii, która odbyła się w obecności licznego grona reprezentantów władz państwowych i autonomicznych, oraz prawie wszystkich Instytucyi finansowych i ekonomicznych jakoteż wielu przemysłowców.

Na czele lwowskiego Komitetu Nadzorczego stoi p. Prof. uniw. Dr. Jerzy Michalski, Dyr. Polskiego Banku Krajowego. Dyrekcyę tworzą pp. Stanisław Przemycki, Dr. Tadeusz Odzierżyński, Krzysztof Krzysztofowicz i Dr. Henryk Kornreich.

Biura Banku w Warszawie mieszczą się przy ul. Miodowej l. 6, we Lwowie przy ul. Hetmańskiej l. 8 adres telegraficzny dla obu Instytucyi „Satobank".

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 7. lipca.

Waluta markowa.

I. Akcye bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.

	Wart. nomin. Kor.	Ostat. dywid.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bank akc. związkowy IV i V em.	280	16·80	485·—	—·—	—·—
Bank dyskontowy	280	—	600·—	—·—	—·—
Bank hipoteczny galic.	280	30	715·—	—·—	—·—
Bank hipot. [illegible]	280	28·—	425·—	—·—	—·—
Bank Małopolski	280	22·40	700·—	—·—	—·—
Bank powszech. kredyt.	140	7·—	300·—	—·—	—·—
Bank przemysłowy	280	28·—	550·—	—·—	—·—
Bank ziemski kred. galic.	280	35·—	550·—	—·—	—·—

II. Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.

Tow. akc. brow. lwow.	500	100	12000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Chodorów	140	—	2375·—	2500·—	2425·—
Tow. akc. fabr. kart	140	21	1700·—	—·—	—·—
„Ćmielów" fabr. porcel.	1000	—	8650·—	—·—	—·—
Fabr. cementu „Portland Szczakowa"	140	28	—·—	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicya"	490	301	8000·—	—·—	—·—

Tow. akc. Gafota	140	22·50	2075·—	2150·—	2125·—
Tow. akc. Górka	140	15·40	9000·—	—·—	—·—
„Oikos", zakł. prz. drz.	1000	—	4200·—	—·—	—·—
Warsz. Ska akc. budowy „Parowozów" I. i II. em.	500	00	1825·—	1925·—	1875·—
Pezet	503	—	1025·—	1100·—	1075·—
„Pocisk" Zakł. amunic.	350	00	900·—	—·—	—·—
Polski Głob	500	100·—	1250·—	—·—	—·—
Polska nafta	500	75	2275·—	2350·—	2275·—
Polskie Tow. handlowe	400	21	1 00·—	—·—	—·—
Tow. akc. Rakszawa	140	56	5300·—	—·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza"	140	5·60	2200·—	—·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140	—	7300·—	—·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski	140	20·—	9000·—	—·—	—·—

Listy zastawne za sto marek (bez kuponu bieżącego)

Bank małopolski dla ran. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—
Bank hip. gal. 4 i pół prc.	100·—	102·—	—·—
Bank hip. gal. 4 prc.	92·—	94·—	—·—
Bank hip. ziemi. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—
Polski bank kr. 4 i pół prc.	104·—	106·—	—·—
Polski bank kr. 4 prc.	99·—	101·—	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	106·—	108·—	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	102·—	104·—	—·—
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—

Obligi za 100 marek (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	100·—	102·—	—·—
Komun. Banku kraj. 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Koleje lokal. Banku kraj. 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893, 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904, 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905, 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Poż. kraj. gal. z r. 1908 4 prc. (szkol.)	88·—	90·—	—·—
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	91·—	93·—	—·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	95·—	97·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4 proc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1909 4 proc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4 proc.	88·—	90·—	—·—

V. Waluty.

Ruble carskie po 100 rb.	440·—	510·—	—·—
„ „ po 500 rb.	250·—	290·—	—·—
„ „ drobne	180·—	230·—	—·—
„ dumskie po 1000 rb.	55·—	75·—	—·—
„ „ po 250	35·—	55·—	—·—
„ „ kiereńki (po 40 i 20)	20·—	25·—	—·—
Karbowańce po 1000	3·—	5·—	—·—
Grzywny po 500 i wyżej	8·—	12·—	—·—
1 frank francuski	135·—	150·—	—·—
1 frank szwajcarski	220·—	250·—	—·—
1 L. Sterling	6200·—	7200·—	—·—
1 dolar amerykański	1825·—	2025	2000·—
1 dolar kanadyjski	1500·—	1600·—	—·—
Marki niemieckie (po 1000)	2450·—	2650·—	—·—
„ „ (po 100)	2350·—	2550·—	—·—
„ „ (drobne)	2250·—	2450·—	—·—
Lei rumuńskie po 500	2750·—	2950·—	—·—
„ „ drobne	2650·—	2850·—	—·—
Liry włoskie	65·—	85·—	—·—
Czeskie korony	2500·—	2700·—	—·—
Czeskie korony niższe	2500·—	2700·—	—·—
Korony austr. niem. stemplowane	200·—	240·—	—·—

VI. Dewizy.

Na Londyn	6800·—	7800·—	—·—
„ Paryż	135·—	155·—	—·—
„ Zurych	220·—	250·—	—·—
„ Pragę	2600·—	2800·—	—·—
„ Wiedeń	240·—	290·—	—·—
„ Berlin	2600·—	2800·—	—·—
„ Nowy Jork	1650·—	1950·—	—·—
„ Medyolan	—·—	—·—	—·—
„ Bukareszt	2750·—	2950·—	—·—
„ Bruksela	—·—	—·—	—·—
„ Kopenhaga	—·—	—·—	—·—
„ Finlandya	—·—	—·—	—·—
„ Holandya	—·—	—·—	—·—
„ Szwecya	—·—	—·—	—·—
„ Norwegia	—·—	—·—	—·—

VII. Rata bankowa.

Stopa eskontowa P. K. K. P. 6%

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Lwów, 7. lipca.

W akcyach przemysłowych ruch słaby.

Akcye Chodorowskie początkowo 2450, następnie 2425.

Polska Nafta u nas 2300 i 2275, w Krakowie 2100 do 2375.

Pezety płacono po wczorajszych kursach 1050 i 1075. Parowozy utrzymały się przy kursie 1875.

Gafota 2100 i 2125.

Kursa walut zagranicznych dzisiaj wyższe, dolary płacono 2000, ruble słabsze, lei silniejsze.

Tendencya w walutach zwyżkowa, w akcyach chwiejna, usposobienie słabe.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY POPOŁUDNIOWEJ.

Lwów, 8. lipca.

Na popołudniowej giełdzie nieoficyalnej panowała wczoraj tendencya chwiejna. Obroty średnie. Dolary amerykańskie 1900—1920, 1 i 2 1880 do 1890, dolary kanadyjskie 1600—1650, 1 i 2 1580 1590, marki niemieckie 29—29.50, setki 28.80 do 28.85, drobne 28—28.20, lei rum. 30.50—31.50, drobne 30—30.20, korony czeskie 29—29.50, drobne 28.50—28.60, korony austr. tysiączki 2700—2800. setki 340—350, 50- 135—140, 20- 25—26, 10- 22 do 23. jedynki i dwójki 1.20—1.25, franki franc. 110 do 115, funty szterl. 5800—6000, ruble 5-setki 2.80 do 2.90, setki 4.50—5, 25- 2.60—2.70, 10- 2—2.20, 5- 1.70—1.80, 3- 1.45—1.55, jedynki 1.10—1.15, dumskie tysiączki 60—65, po 250 40—45, karbowańce 4.50—4.80, hrywny 11—12.50.

Złoto: 20-kor. 7750—7800, 20-frankówki 7600 do 7700, 20-mark. 8000—8100, funty szterl. 7800 do 7850, 10-rublówki 8800—9000, dolary 1700 do 1750.

Srebro: Korony austr. 118—120, floreny 250 do 260, ruble 350—360, dolary 1000—1050, połówki i ćwiartki 950—960, kanadyjskie 700—750, drobne 600—620, kopiejki 1.15—1.30.

KRAKOWSKA CEDUŁA GIEŁDOWA.

Kraków, 7. lipca.

(PAT). Papiery lokacyjne. Transakcye: Pol. Tow. handl. I—III 1050—1125; Impex 500—465; Polski Głob 1250; Żegluga Polska 575; Zieleniewski 9000—8400; Trzebinia fabr. masz. I—III 3000—3200; Elektrownia w Sierszy 2200; T. P. G. 8500; Polska Nafta 2100—2375.

Waluty i dewizy.

	Waluty poszuk.	Waluty żądano	Czeki poszuk.	Czeki żądano
Korony austryackie	2·20	2·40	2·50	2·70
Korony czesko-słowac.	23·—	25·—	24.—	26·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Dolary St. Zjednocz.	—·—	—·—	—.—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—.—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	24·—	26·—	25·—	27·—
Franki szwajcarskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500			—·—	—·—
„ „ „ 1000			—·—	—·—
Floreny holenderskie			—.—	—.—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 7. lipca.

(PAT). Papiery procentowe. Transakcye. Obligacye: 6 prc. z r. 1917 za 100 mk. 114.

Listy zastawne. 4 i pół prc. ziemskie za r. b. 100 292.50; 4 prc. ziemskie za 100 mk. 80.50 do 81; 5 prc. m. Warszawy 400—410.

Waluty. Dolary St. Zjedn. 1800; marki niem. 25—24.

Akcye. Bank Dyskont. Warsz. I em. 2275; Bank Handlowy Warsz. I—VIII em. 1675; Bank Handlowy Warszawski X em. 1600; Bank Kredyt. w Warszawie I—V em. 2000; Bank Zachodni I—III 1450, IV i V 1400; Warsz. Tow fabr. cukr. 13750; Warsz. Tow. kopalń węgla I—IV em. 16000; Lilpop, Rauch i Loewenstein I—II 3525; Rudzki i Ska 25400; Starachowicie I—II 7600; L. J. Borkowski I—VI 1615; Bracia Jabłkowscy I—V 1460; Warsz. Tow. Handlu i Żegl. I—IV 2375; Żyrardów 42000; Ostrowieckie Zakłady 8450; Przemysł drzewny i handel I—III 1675; Polska

3

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK.

KLUB BŁĘKITNEJ TRÓJCY.

CYKLU GÓRSKIEGO „W ŚNIEGACH" ROZDZIAŁ PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Wszystko mnie wówczas bawi i zachwyca.

Poję się blaskiem, ruchem, grą kontrastów, świetnością, szykiem, modą, sensacyami — życiem, co huczy, przewala się wściekle, kipi...

Bulwary —!

I znowuż tłum dystyngowany, strojny a chłodny. Ciżba fraków nieskazitelnych linii — Wielki Świat. Szyk, przepych, subtelność, rasowość. Piękne kobiety w oprawach klejnotów. Upajająca atmosfera chwili w kalejdoskopie krańcowych kontrastów —

Ot tedy bulwar, szalejący życiem, niby olbrzymia rozszumiała rzeka!

Lecz za nic czekać, aż zmierzchną kontrasty, Lecz za nic pytać co to jest bulwar, ten tłum, to życie, ta gorączka ruchu, ten blask i przepych salonów paryskich, ten wykwint, Wielki Świat —

Wrażenie gaśnie. Świetne bulwary i pyszne salony poczynają cuchnąć błotem i brudem, szarą codziennością, wstrętną ulicą życia. Im dłużej myśleć, przyglądać się, patrzeć, tem bardziej mierzchną czarodziejskie chwile. Gasną bulwary, szarzeją salony, Fata Morgana bierze w łeb.

Ot tak — mój drogi. —

Patrzyłeś zrazu w bulwar i myślałeś: świetne! pyszne! wspaniałe! Potem patrzysz w bulwar i myślisz: smutne! szare! brudne! wstrętne! Przedtem widziałeś bulwar, potem widzisz motłoch — imienny ludzki motłoch.

Salony tedy —

Kocham je —! Z radością patrzę w głębie sal wytwornych, zalanych światłem, dyszących haszyszem dobrego tonu, subtelnego smaku. Kocham te świetne, czarowe bukiety wykwintnych kobiet, blask ich biżuteryi, wdzięk ich toalet, ruchy ich rasowe, gesty, spojrzenia. I ten rój wytwornie pańskich gentlemanów —

I myślę zrazu: świetne! przewyborne! wspaniałe! pyszne! A potem:

— Wie pan, pani ta to owo, a tamta tamto, a ten pan dlatego, a wszystko poto...

Wyłażą zwolna trywialne podszewki wielkich toalet. Bukiety dam wykwintnych zmieniają się w zgraje miejskich kumoszek, rażonych bontonem, a gentlemani w wyfraczonych błaznów, snobów, kramarzy, głupców czy łajdaków.

To bezimienny Wielki Świat odsłania swoje imienne oblicze.

No, tak —

Na szczęście unikam zazwyczaj owego kryzys w sam czas. Nazywa się, że jestem gburem, dzikim człowiekiem. Może być —

Wracam do pracy lub uciekam w Alpy.

I siedząc w jakiemś podniebnem schronisku na Monte Rosa, upojony ciszą i majestatem śnieżnego królestwa, widzę nanowo w magicznym pryzmacie des extremes tęczowe, przebajeczne zjawy świetnych salonów, rozgwarnych bulwarów, życia — co kędyś w niżach, w dali sinej, tętni zawrotnie, przewala się orgią wściekłej pogoni niewiadomo za czem, pędzi na oślep, niby rozszumiała potworna rzeka, kipi, wre, szaleje —

II.

Poznaliśmy się przed dziesięciu laty w Salzkammergucie.

Wracałem wówczas z wiosennej wycieczki w pasmo Dachsteinu. Współtowarzyszy pożegnałem w Haistadt i zamiast jechać na Salzburg do Wiednia powędrowałem pieszo Pojezierzem.

W Mondsee ulokowałem się w starym lecz schludnym zajeździe górskim „Zur Post" z perspektywą spędzenia paru jeszcze dni wśród gór i natury.

Cisza, odludzie, przepyszna pogoda, zima po szczytach wokrąg, a wiosna w dolinach i czarodziejskie, błękitne jezioro w girlandach lasów i łąk ubarwionych pierwszem wiosennem kwieciem.

W jakieś pogodne słoneczne południe siedziałem sobie samotnie na ławce ponad jeziorem. Śledząc migoty fali złote i tęczowe w sennych pobłaskach kwietniowego słońca.

I była przystań. I był szereg ławek, wzdłuż małego mola. I piaski wilgne ścieżek i deptaków. Błękit jeziora i błękit powietrza. I nieruchome bladozłote plamy refleksów świetlnych po ziemi i wodzie.

Sezon wiosenny.

Na wybrzeżu cisza. Ledwie parę osób.

Po pustem molo snuła się wzdłuż ławek bosa kwieciarka.

— Weźmie pan?

Primulae veris.

(C. d. n.)

Nafta I—III 2700—2475; Elektr. okręg. Pruszków I—III 900—825; Bank Tow. spółdziel. I—IV em. 2500.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 8. lipca.

(Telef.) (x) Na wczorajszej giełdzie warszawskiej było dla walut usposobienie mocniejsze. Natomiast akcye miały kurs nieco niższy.

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 8. lipca.

Wczoraj dzięki pogodzie panował na wszystkich targach lwowskich ruch nader ożywiony. Przy bardzo silnej podaży, popyt był średni. Na Rynku było bardzo wiele ziemniaków i owoców: czereśni i wiśni.

Wczoraj płacono za jajo 10 mk. — za litr mleka 35 mk. — za litr kwaśnej śmietany 130 mk. — za kilo masła 470 do 550 mk. — za kilo sera 120 mk.

Za kilo starych ziemniaków płacono 18 mk. — cebuli 120 mk. — kapusty kisz. 25 mk.

Za kilo młodych ziemniaków płacono 28 do 30 mk. — czereśni 80 i 200 mk. — wiśni 120 do 160 mk. — za litr grochu 70 do 80 mk. — za litr poziomek 120 mk. — malin 150 mk. — borówek 40 mk. — za wiązkę szparagów 80 do 120 mk. — za główkę rzodkiewki 5 do 6 mk. — za małą wiązkę marchwi 6 mk. — pietruszki 6 mk. — za dużą wiązkę marchwi 40 mk. — buraków 30 do 40 mk. — za główkę kalarepy od 4 do 10 mk. — sałaty cukrowej 5 mk. — kalafioru od 25 do 120 mk. — za jeden ogórek 40 do 50 mk.

Za kilo mąki pszennej płacono 180 do 200 mk. — grysiku pszennego 170 mk. — ryżu 160 mk. — kaszy hreczanej 100 mk. — jagieł 100 mk. — grysiku kukurudzianego 100 mk. — fasoli 70 mk. — cukru białego 800 mk. — żółtego 450 mk.

Za kilo mięsa wieprzowego płacono 260 do 300 mk. — wołowego 180 do 200 mk. — cielęcego 160 mk. — słoniny 350 do 400 mk. — kiełbasy 450 mk. — szynki 500 mk.

Za kilo chleba białego płacono do 200 mk. — ciemnego 160 mk. — za małą bułeczkę 10 mk. — za większą 20 mk.

Kronika sportowa.

(Korespondencya własna „Gazety Porannej").

Bydgoszcz, w lipcu.

Zorganizowany w r. 1919 Polski Związek Towarzystw Wioślarskich urządził w tym roku po raz drugi międzyklubowe zawody wioślarskie w Bydgoszczy, na których rozegrała się też walka o mistrzostwo Polski w wioślarstwie na rok 1921. Palmę pierwszeństwa w tym wypadku zdobyło towarzystwo prowincyonalne, Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, pokonując Akademicki Związek Sportowy w Warszawie, który zdobył mistrzostwo w r. 1920 i Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie, które było mistrzem w latach 1912 i 1913.

Zawody odbyły się w niedzielę 3 lipca przy bardzo znacznym udziale wioślarzy z całej Polski i tłumach publiczności. Przed południem odbyło się w Bydgoszczy w kościele Serca Jezusowego uroczyste nabożeństwo, w czasie którego szereg pieśni religijnych odśpiewał chór Towarzystwa Wioślarskiego w Warszawie. Po nabożeństwie odbył się pochód przez ulice miasta, poczem członkowie towarzystw wioślarskich odjechali parowcem na miejsce zawodów. Po drodze zatrzymali się na obiad w restauracyi ogrodowej w Kapuściskach, gdzie wśród pogawędki i produkcyi wokalnych chóru wioślarzy „Dudy" zapoznano się między sobą.

Początek zawodów wyznaczono na godzinę 3, a odbyły się one podobnie jak w r. 1920 w porcie drzewnym przy ujściu Brdy do Wisły, 7 klm. na wschód od Bydgoszczy. Jest to względnie najidealniejszy tor wioślarski w Polsce! Ma przeszło 2 klm. długości, kilkaset m. szerokości, oddzielony od Wisły olbrzymią śluzą, posiada stojącą wodę, która wyklucza niespodzianki przy zdobywaniu nagród, zależnych na wodzie płynącej od siły prądu. Na mecie zbudowano znacznym kosztem trybuny dla widzów, których zebrało się około 3000, tak z samej Bydgoszczy, jak i z okolicy. Wśród widzów nie brakło i wioślarzy niemieckich z Poznańskiego i Pomorskiego województwa, którzy pilnie śledzili przebieg zawodów i robili notatki co do ich wyniku.

Ogromne koszta w przewozie łodzi na miejsce, a obok tego zniszczenie łodzi w czasie wojny w całym szeregu towarzystw i znaczne koszta ich nabycia obecnie, spowodowały, że udział w zawodach nie był zbyt liczny, gdyż cały szereg towarzystw w obecnej chwili chociaż miałby załogi od powiednie, nie posiada łodzi do zawodów. Kilku towarzystwom z byłej dzielnicy pruskiej pomogły w tym wypadku towarzystwa wioślarskie niemieckie z Poznania i Bydgoszczy, wypożyczając do zawodów łodzie własne. W szczególności także zwycięska drużyna Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego zdobyła mistrzostwo na niemieckiej łodzi towarzystwa „Fridtjoff" w Bydgoszczy. Niemało zresztą do zwycięstwa Bydgoszczy przyczyniła się jeszcze ta okoliczność, że tamtejsza drużyna miała sposobność stałego trainingu na torze wyścigowym, podczas gdy naprzykład osady warszawskie, których łodzie z powodu utrudnienia transportu nadeszły do Bydgoszczy dopiero w przeddzień zawodów, nie miały możności przeprowadzenia na miejscu odpowiedniego trainingu. Stawały one zresztą do zawodów na łodziach uszkodzonych i reperowanych, co musiało się odbić ujemnie na osiągniętym rezultacie.

Meta dla każdego biegu wynosiła 1647 m. Biegów było dziesięć. Dwa pierwsze biegi były przed biegami czwórek do głównego biegu o mistrzostwo Polski. Ze zgłoszonych 8 łodzi stawało tylko 5, natomiast obsady zgłoszne przez Akademicki Związek Sportowy w Krakowie, Koło Wioślarzy warszawskich i druga łódź Towarzystwa Wioślarskiego w Warszawie częściowo z powodu uszkodzenia łodzi, a częściowo z powodu choroby uczestników do startu nie stanęły. W pierwszym biegu pierwsze przybyło Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie (6 m. 17 s.), drugie Towarzystwo Wioślarskie w Warszawie (6 m. 44 s.), trzecie Towarzystwo Wioślarskie „Tryton" w Poznaniu. W biegu drugim, do którego stawały 2 łodzie: Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie przybyło na miejscu drugiem (6 m. 28 i 4/5 s.), wyprzedzone o dwie długości przez mistrzowski w r. 1920 Akademicki Związek Sportowy w Warszawie (6 m. 22 i 4/5 s.)

Bieg trzeci (czwórki klepkowe, odkryte 80 cm. szerokie dla juniorów), z pięciu zgłoszonych obsad stawało tylko trzy. (Nie stawił się Akademicki Związek Sportowy z Krakowa i Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie). Pierwszy przybył do mety Klub Wioślarski w Poznaniu, 6 m. 46 i 2/5 s.), bijąc o trzy długości łodzi Koło Wioślarzy w Warszawie (7 m. 3 i 4/5 s.), na trzeciem miejscu pozostał „Tryton" z Poznania.

85

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

tłumaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy).

Nagle zadrżeli wszyscy pod wpływem ochrypłego krzyku, który się wydarł z gardła Morenosa.

Stał z wybałuszonemi oczami, patrząc błędnym wzrokiem w zwierciadlaną szybę nad kominkiem, o który chwilę przedtem niedbale się opierał.

Odskoczył raptownie w tył, przeraźliwie blady i drżący.

— Co się stało? — drogi książę — zawołał markiz de Concy — podbiegając z niepokojem i troskliwością.

„Czy książę nie chory?"

Wzrok księcia de Villares przepełniony nieludzkim strachem wlepiony był w zwierciadło. Oczy biesiadników idąc za jego przerażonem spojrzeniem skierowały się również w tę stronę, lecz nic nie dostrzegły.

Za zwierciadlaną taflą widać było zaciszny salonik, pusty w tej chwili i łagodnie oświecony niebieskawem światłem.

— Mój drogi, jesteś cierpiący...

„Pozwolisz, że zawołam na służbę — proponował jeden z gości.

A Morenos tymczasem drżał, jak w konwulsyach i z ręką wyciągniętą przed siebie bełkotał: „Tam! Tam! Widziałem go!... Tam!

Goście spojrzeli po sobie.

Zapanowała przykra konsternacya.

Wszystkie umysły przebiegła jedna myśl.

Książę postradał zmysły, czy też były to oznaki zwiastujące jedną z owych poważnych chorób, jakim podlegają ludzie tęgiego umysłu i szerokich koncepcyi.

Krzątali się dokoła niego z troskliwością; nakoniec udało się posadzić Morenosa w fotelu.

Przychodził trochę do siebie, trzęsącą ręką przesuwał po czole śmiertelnie bladem i zroszonem zimnym potem.

— Wybaczcie mi, moi panowie, jąkał — zdaje się, że miałem halucynacyę.

Przymuszał się do spokoju i usiłował się nawet uśmiechnąć.

Lecz usta tylko wykrzywiły się i przeciągnęły nerwowo.

Jasne jego, zimno-stalowe oczy, opanowane przerażeniem, znowu zwróciły się wstronę szklanej tafli.

I znowu wszystkie oczy skierowały się za jego spojrzeniem, nieprzytomnem od strachu.

W tej chwili wziął w rękę kieliszek, podany mu przez markiza de Concy.

Jednym łykiem wypił starą, złocistą wódkę i powstał.

— Co za nonsens, doprawdy, rzekł, otrząsając się jakby z przykrego wrażenia.

„Nie wiem, co mi się..."

Nie dokończył zaczętego zdania, gdy rozległ się krzyk, lecący, jak się wydawało, ze dworu, krzyk okropny i przeraźliwy.

Zadrżeli wszyscy.

Morenos poczuł, jak lodowate tchnienie ścina mu krew w żyłach.

Muzyka znagła umilkła, a tańczący wypadli tłumnie z sali balowej.

Rozpytywano służbę wylękłą i przestraszoną.

Przyznawali, że słyszeli krzyk, ale nic poza tem nie wiedzą.

— Wydawało się — mówił jeden z nich — jakby to było w wielkiej galeryi.

Inny zapewniał, że coś krzyczało w stronie cieplarni...

Zdania były podzielone.

Damy pobladły nieco, nagie ramiona drżały pod tchnieniem nieokreślonego lęku, mężczyźni byli milczący i poważni.

Zdawało się, że powiew nieszczęścia zmiótł nagle całe wesele i radość rozbawionego towarzystwa.

Morenos w otoczeniu swoich gości opuścił gabinet.

Czuł, że zęby zaczynaia mu dzwonić, zaciskał więc z całej siły szczęki, by biesiadnicy nie zauważyli jego słabości.

Czuł, że strach obezwładnia mu nogi i paraliżuje muskuły.

— Przyszło nieszczęście — myślał. Widziałem Stefa... Widziałem go, jestem tego pewny...

Goście tymczasem tłumnie opuszczali sale balowe, grupujące się około pana domu.

Nadbiegła Irena.

Narzeczony czule podtrzymywał ją ramieniem, sądząc, że jest wylękniona

(C. d. n.)

Bieg czwarty (jedynki). Z trzech zgłoszonych stanęły do zawodów tylko dwie łodzie, obydwie z Poznania, Towarzystwo Wioślarskie w Warszawie nie stawiło się. Nagrodę zdobył „Tryton" z Poznania (Cz. Sporakowski) w 8 m. 10 i 4/5 sek., bijąc lekko o 10 długości łodzi przeciwnika z Klubu Wioślarskiego w Poznaniu.

Bieg piąty (czwórki klepkowe odkryte, 80 cm. szerokie, dla seniorów). Stawały trzy łodzie, a to z Łomży, Wilna i Włocławka, nie stawiło się Koło Wioślarzy Warszawskich. Pierwszą nagrodę zdobyło lekko Włocławskie Towarzystwo Wioślarskie (6 m. 46 i 4/5 s.), pozostawiając o całą minutę w tyle Towarzystwo Wioślarskie w Łomży (7 m. 46 s.).

Bieg szósty wzbudzał największe zainteresowanie, był to bowiem główny bieg czwórek o mistrzostwo Polski na rok 1921 i nagrodę wędrującą Sokoła w Krakowie. Miały w nim brać udział tylko po dwie pierwsze łodzie z przedbiegów, jednakże uwzględniając protest „Trytona", dopuścili sędziowie do biegu wszystkie pięć łodzi, które brały udział w przedbiegach. Tem samem przedbiegi stały się właściwie zbyteczne, a oddziałały one o tyle ujemnie na bieg główny, że ani drużyna mistrzowska, ani dwie następne nie osiągnęły w nim z powodu zmęczenia tych czasów, które osiągnęli w przedbiegu. Walka była zawzięta, ale tylko między pierwszemi trzema łodziami, albowiem dwie ostatnie (Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie i „Tryton" z Poznania) pozostały daleko w tyle. Pierwszą nagrodę a tem samem mistrzostwo Polski zdobyła osada Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego (6 m. 19 i 2/5 s.) złożona z pp. L. Twardowskiego, J. Witeckiego, B. Gołca, P. Twardowskiego, a jako sternika dr. Siemiątkowskiego. O drugie miejsce toczyła się do ostatniej sekundy walka między Akademickim Związkiem Sportowym w Warszawie, a Kaliszem. Podczas gdy pierwsza łódź wyprzedziła drugą o całą długość, druga wysunęła się przed trzecią na mecie zaledwie o 1 m. Mianowicie jako druga przybyła łódź Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego (6 m. 24 s.) i jako trzecia Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie (6 m. 25 s.). Po biegu stała się załoga zwycięskiej łodzi przedmiotem gorącej owacyi licznie zebranej publiczności, która była dumną z tego, że właśnie Bydgoszcz zdobyła w tym roku mistrzostwo.

Bieg siódmy (dwójki na cztery krótkie wiosła bez sternika). Stawały tylko dwie łodzie, obydwie z Poznania. Nagrodę zdobył w 6 m. 48 s. „Tryton", bijąc przeciwnika lekko o pięć długości.

Bieg ósmy (czwórki klepkowe odkryte, 80 cm. szerokie, dębowe). Z trzech zgłoszonych drużyn nie zjawiło się Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, natomiast walka między pozostałemi dwiema łodziami była najbardziej zawzięta ze wszystkich biegów. Przeciwnicy trzymali się przez całą długość biegu razem. Dopiero przed metą wysunęło się Koło Wioślarzy warszawskich (7 m. 14 s.) przed Akademickim Związkiem Sportowym z Warszawy (7 m. 18 i 1/5 s.) bijąc go o długość łodzi.

Bieg dziewiąty (ósemki). Do biegu tego ze względu na brak odpowiednich łodzi zgłosiły się tylko dwa towarzystwa. Pierwszą nagrodę zdobyła łódź Towarzystwa Wioślarskiego w Warszawie (sternik Z. Kudelski), przybywając na metę w 5 m. 57 s. Na drugiem miejscu przybyła łódź Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie (6 m. 13 i 2/5 s.), która kilkanaście sekund straciła tuż przed metą, z powodu zsunięcia się jednego z zawodników z siodełka.

Bieg dziesiąty (bieg pocieszenia dla czwórek, które nie zdobyły nagrody w biegu głównym o mistrzostwo). Z dwóch łodzi, które stanęły do tego biegu, pierwszą nagrodę zdobyło Koło Wioślarzy z Warszawy (6 m. 35 i 2/5 s.), na drugiem miejscu pozostał „Tryton" z Poznania.

Komisya Sportowa P. Z. T. W., ustalając program zawodów, pomieściła o ile możności tylko te typy łodzi, które bywają dopuszczane do międzynarodowych zawodów wioślarskich, a w szczególności do Igrzysk Olimpijskich, o tyle, ile jazda na nich jest w naszych towarzystwach wioślarskich uprawiana. Na razie nie obliczono jednak jeszcze biegu czwórek bez sternika, i biegu dwójek długowiosłowych bez sternika, uważając je za trudne, jak na nasze warunki.

Po powrocie do Bydgoszczy odbyła się wieczorem tegoż dnia w salach Strzelnicy wieczornica, w czasie której wręczono nagrody honorowe zwycięzcy, a przy tej sposobności wzniesiono szereg toastów i przemówień okolicznościowych.

W dniu następnym 4 lipca w sali hotelu Pod Orłem obradował przez cały dzień **Zjazd Delegatów Tow. Wioślarskich**, należących do PZTW., na którym zjawili się reprezentanci niemal wszystkich towarzystw związkowych. Jedną z ważniejszych spraw, które poruszono na zjeździe, była kwestya przyjęcia do P. Z. T. W. kilku zgłaszających się towarzystw niemieckich z Poznania, Bydgoszczy i województwa Pomorskiego. Większość mówców wypowiedziała się w zasadzie za ich przyjęciem, zmieniono nawet statut Związku w tym kierunku, że postanowiono, aby łączył on nie „Polskie Towarzystwa Wioślarskie", ale „Towarzystwa Wioślarskie w Polsce" w związek. Zresztą sprawę przyjęcia zgłaszających się towarzystw oddano zarządowi, po rozpatrzeniu każdego poszczególnego zgłoszenia.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Wykonanie wyroku śmierci wstrzymane.

Prośba o łaskę. — Tłumy ciekawych przed Brygidkami. — Dziennikarzom wstęp niedozwolony. — Wstrzymanie wykonania wyroku. — Opinie prawników.

Lwów, 8. lipca.

(§) W myśl przepisów ustawy, wykonanie wyroku, skazującego morderców ś. p. Floryana na karę śmierci przez powieszenie, a która z powodu braku kata została zmieniona na rozstrzelanie, ogłoszonego o godz. 9.30 przedpoł., miało nastąpić najdalej o godz. 12.30 popoł. Według wyraźnego brzmienia ustawy, wyrok sądu doraźnego ma być wykonany najpóźniej w ciągu dwu godzin, a na żądanie zasądzonego należy dodać trzecią godzinę na wypadek prośby jego o ułaskawienie. W przekonaniu, że wyrok ten najpóźniej o tym czasie będzie wykonany, sprowadzono około godz. 12 obydwu zasądzonych na dziedziniec gmachu Brygidek, a równocześnie przed gmachem zgromadziły się tysiączne tłumy, żądne krwawego widoku. Ścisk był tak wielki, że celem utrzymania porządku musiano zarekwirować policyę pieszą i konną, która z trudem tylko wstrzymała napór tłumów. Dziwnem przy tem było zachowanie się komendanta gmachu, który wydał polecenie, by nikogo do wnętrza nie wpuścić, wobec czego także dyżurujący młody kapral nie chciał wpuścić nawet dziennikarzy, mimo wylegitymowania się, że przybyli spełnić tylko swój ciężki obowiązek i że z widoku stracenia chętnieby zrezygnowali. Trzeba było kilkakrotnej interwencyi, ażeby po wielu trudach i szturchańcach nareszcie dostać się do gmachu. Tutaj mijał kwadrans za kwadransem, coraz bardziej zbliżał się ostateczny termin: godz. 12.30, a z trybunału i z obrońców, którzy w międzyczasie telefonicznie interweniowali w Warszawie o ułaskawienie, ani śladu. Kiedy minął ustawowy termin trzygodzinny, ustaliła się wśród zebranych opinia, że wyrok ten już nie będzie wykonany. Na kilka minut dopiero przed godziną pierwszą zajechał automobil, który przywiózł trybunał, obrońców i prokuratora, a przewodniczący rozprawie st. r. Dworzak, zakomunikował skazanym, że o godz. 1 min. 5, przyszło telefoniczne zarządzenie ministra sprawiedliwości, które brzmiało: „Wykonanie wyroku wstrzymać, aż do decyzyi Naczelnika Państwa". W rozmowie telefonicznej min. sprawiedliwości oświadczył, że nie może w ustawowym terminie porozumieć się z Naczelnikiem Państwa, gdyż ten bawi na Pomorzu, a na uwagę, że ministrowi samemu nie przysługuje prawo wstrzymania wyroku, tenże oświadczył, że interpretacya warszawska odnośnego paragrafu procedury karnej jest odmienną od interpretacyi lwowskiej i że ewentualne wykonanie wyroku może nastąpić nawet po terminie trzygodzinnym. Około godz. 12 w południe przybył do skazanych kapelan więzienny i spowiadał obydwu zasądzonych na śmierć.

O godz. 1.30 trybunał odjechał, mimo to tłumy wyczekiwały do późnego wieczora nadejścia odpowiedzi, chcąc koniecznie być świadkami wykonania egzekucyi. Do późnego wieczora **jednak odpowiedź Naczelnika Państwa nie nadeszła.**

Zarządzenie ministra sprawiedliwości przez

Na srebrnym ekranie.

Kajdany małżeńskie.

Dramat w 5 aktach. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 8. lipca.

Życie ludzkie jest walką i dla każdego przychodzi chwila, aby stanąć w szeregu.

Zdrada małżeńska, to historya, jak świat stara.

Allan dowiedziawszy się od „serdecznych przyjaciół", że żona jego przyjmuje gości, gdy go niema w domu, zrywa się i biegnie z wyrazami:

— Zabiję ją, jeśli to prawda!

Te słowa zwracają się przeciwko niemu.

Kobieta leży martwa, a Allan, obwiniony o zbrodnię, dostaje się do więzienia. Skazany na 10 lat, poddaje się losowi, ale w jego winę nie wierzy adwokat Percy i podejmuje się wznowienia procesu.

— Człowiek z taką twarzą nie może być zbrodniarzem.

Więc wynajduje mordercę w osobie Jacka, atlety, a Allan wypuszczony zostaje z więzienia, ale duszę jego obejmuje smutek, nie chce wrócić ani do domu, ani do dawnych kolegów.

W tej chwili zwątpienia i rozpaczy spieszy mu z pomocą zacny adwokat, przygarnia go do swego ogniska domowego. Bóg dał mu w ręce zrozpaczoną, nieprzytomną z bólu duszę ludzką, a on nie dał jej zginąć. Życie Allana płynie spokojnie w domu adw., którego siostra, urocza Maud, każe mu zapomnieć o przeżytych cierpieniach i staje się dla niego istotą droższą nad wszystko.

Ale nad głową Percy'ego zbierają się chmury — pokochał Ednę, żonę starego tyrana Elgana. W cudną noc, kiedy gwiazdy błyszczały, jak brylanty, a kwiaty kołysały się cicho, Edna i Percy postanawiają umrzeć — słodkie słowa wzajemnej miłości dodają siły do spełnienia tego zamiaru.

W ostatniej chwili chcą jeszcze przeżyć rozkosz życia, więc napełniają kielichy pienistym szampanem i w upojeniu zapominają, że to ma być ostatnia ich radość. Ale Allan czuwa — list Percy'ego, w którym prosi, aby pamiętał o siostrze jego Maud, otwiera mu oczy, w groźnej chwili staje przed chcącymi umrzeć i wyrywa im kielichy, napełnione trucizną. Tyran Elgan wychyla kieliszek, zamieniony przez Allana i pada nieżywy z oskarżeniem, że jego śmierć to dzieło jego żony.

Szlachetny Allan zaprzecza temu, a zwracając się do przyjaciela, mówi:

— Ocaliłeś mnie niegdyś, teraz spłacam dług wdzięczności.

Za nieszczęśliwym Allanem zamykają się znowu drzwi więzienia. Byłoby lepiej, aby mu serce pękło odrazu. Maud była dla niego wiarą i nadzieją, siłą i spokojem, radością życia i bólu osłodą, wszystkiem mu była.

Czy drogi ich życia spotkają się jeszcze?

Tragedya Maud i Allana, Edny i Percy'ego sprawia wielkie wrażenie — przepiękny ten film wywołuje niezwykłe objawy zachwytu.

Dopełnienie programu stanowi Powstanie na Górnym Śląsku, które przedstawia nam odwagę naszych braci, miłość ojczyzny i serdeczne pragnienie połączenia się z Polską.

cały dzień było przedmiotem dyskusyi prawników, tak adwokatów, jak i sędziów, a opinie ich były często rozbieżne. Według paragr. 439 procedury karnej, twierdzą obrońcy, wyraźnie jest zastrzeżone, że wyrok musi być wykonany do trzech godzin, a nienadejście odpowiedzi na prośbę o łaskę wykonania wyroku nie wstrzymuje. Było tedy obowiązkiem trybunału ponad zarządzeniem nawet ministra sprawiedliwości wyrok wykonać. Nie wolno jednak było trybunałowi pod żadnym warunkiem oddać skazańców psychicznym męczarniom, jakie przechodzą od chwili ogłoszenia wyroku. Albowiem przepis ustawy wyraźnie powiada, że kary śmierci, odmiennie od innych kar, zastosowanych w ustawie karnej, pod żadnym warunkiem obostrzać nie wolno. A chyba niema większego obostrzenia ponad katusze moralne. Są też prawnicy zdania, że skoro termin trzygodzinny minął, o wykonaniu wyroku mowy być nie może i że skazańcy bezwarunkowo powinni być ułaskawieni. W wypadku niniejszym, gdzie wedle informacyi rzekomo autentycznych, jeden tylko został przedstawiony do łaski, skazany, na którym wyrok ma być wykonany, obostrzenia takiego właśnie doznać nie powinien. Cały ten wypadek jest niezwykłą zagadką prawniczą, którego rozwiązania całe prawie społeczeństwo lwowskie z niezwykłem oczekuje zainteresowaniem.

Z SALI SĄDOWEJ.

WIELKA SZAJKA ZŁODZIEI PRZED SĄDEM

(Wyrok)

Lwów, 8. lipca.

Rozpoczęta we wtorek przed okręgowym sądem karnym pod przewodnictwem r. Łukanowicza rozprawa przeciw wielkiej szajce złodziejskiej zakończyła się dopiero wczoraj.

Skazano za kradzieże: W. Emerlego na 5 lat więzienia, J. Rudnickiego na 4 i pół roku, Izaka Katza na 2 i pół, Michała Wrzeszcza na 3 mies., za kupno kradzionych rzeczy skazano Feliksa Zachowała na 1 rok, Szymona Fromma na 3 lata i Jakóba Winchanowskiego na 1 i pół roku, Munią Massa na 1 rok, Bertę Katz na 15 mies., Faigę Diamantstein na 4 mies., Michalinę Szef na 1 i pół roku. Dwóch z oskarżonych do rozprawy się nie jawiło. Co do reszty zaś sprawę umorzono z powodu amnestyi.

Z sądu wojskowego.

MASOWE NADUŻYCIA OFICERA KASOWEGO.

Lwów, 8 lipca.

Przed sądem wojskowym toczy się od 2 dni rozprawa przeciw por. komisyi gosp. 5 dyw. piech. Władysławowi Hullowi, oskarżonemu o cały szereg zbrodni. Wynikami śledztwa sądowego ustalono, że osk. od listopada 1920 r. wydawał znaczniejsze sumy pieniężne, nie stojące w żadnym stosunku do jego poborów. Pieniądze rozrzucał na prawo i lewo, a w restauracyach bywał uważany za „lepszego gościa".

Z końcem lipca 1920 r., osk. przeprowadzał likwidacyę Baonu wart. 2/IV. Komisya likwidacyjna kwaterowała we Lwowie w szkole im. Kordeckiego. W piwnicach tej szkoły były zdeponowane rozmaite rzeczy tego Baonu. W ciągu listopada i grudnia, osk. sam lub przez ludzi upoważnionych przez siebie, zabierał przedmioty złożone w piwnicy, a przeprowadzona następnie rewizya wykazała brak: maszyny do pisania, 2 maszyn do szycia, uprzęży, łóżek, krzeseł itd. Przedmioty te — jak sam początkowo przyznał — sprzedał rozmaitym osobom za sumę około 15.000 mk.

W owym czasie mieszkał osk. u p. N., artystów teatru, oraz utrzymywał stosunek z artystką z Colloseum Waleryą B. Jak zeznali współlokatorowie, w tym czasie odbywały się u p. N. częste i huczne biesiady i libacye, nawet przy dźwiękach muzyki, koszta zaś tych zabaw pokrywał osk., który na to nadto robił im kosztowne prezenty.

W chwili aresztowania go, wysłał osk. list do przełożonego kpt. Sosnowskiego, w którym domagał się potwierdzenia, że sprzeniewierzone przez niń maszyny, były jego prywatną własnością, grożąc zarazem Sosnowskiemu, że „wpadnie", jeśli tego nie uczyni. Pierwsze zeznania co do maszyn, osk. w ciągu dalszego śledztwa zmienił, twierdząc, że je zdeponował u N., i u B. Przy rewizyi u wymienionych, przedmiotów tych nie znaleziono. Znalazły się one jednak następnego dnia, odebrane najprawdopodobniej od nabywców.

Bezpośrednio po aresztowaniu osk., przeprowadzono w tejże komisyi szkontrum i stwierdzono brak kasowy 54.145 mk. Braku tego nie potrafił osk. w czasie śledztwa wyjaśnić. Również w toku śledztwa wyszło na jaw, że osk. nie posiada przepisanego cenzusu inteligencyi, i że stopień oficerski uzyskał w podstępny sposób, a to przez sfałszowanie świadectwa z ukończonej 6 klasy gimnazyalnej.

W marcu 1920 r. będąc w Złoczowie w domu kpt. Brechana, zabrał wychodząc od niego futro będące własnością kpt. Sosnowskiego.

W lipcu 1920, kiedy osk. wyjeżdżał na likwidacyę Baonu do Lwowa, powierzyli mu kpt. Sosnowski i por. Janik 7000 mk. w gotówce, pierścień z brylantami wart. 50 — 60.000 mk., pierścień złoty wart. 5 do 6 tys. mk., oraz 2 srebrne papierośnice które to przedmioty osk. sprzedał.

W grudniu 1920 r. wyjeżdżał osk. często do Złoczowa, a razu jednego zaprosił większe towarzystwo do restauracyi St. Różańskiego, gdzie towarzystwu temu „fundował". Po libacyi, rachunku wynoszącego 8700 mk. nie zapłacił, a właściciela zapewnił słowem honoru, że rachunek ten zapłaci następnego dnia, czego jednak nie uczynił i na drugi dzień wyjechał ze Złoczowa.

W styczniu 1921 w zamiarze wyrządzenia szkody Skarbowi Państwa w wysokości 1700 mk., wykorzystując nieświadomość oficera kasowego, otrzymał od niego poświadczenie, upoważniające go do pobrania racyi żywnościowej za styczeń, jakkolwiek jedną racyę już pobrał. Na szczęście jednak hurtownia racyi nie wydała.

W ciągu dwudniowej rozprawy zeznawał osk. Do winy się nie poczuwa. Dziś odbędzie się przesłuchanie świadków.

Rozprawie przewodniczy ppłk. Niemkiewicz, oskarża mjr. dr. Müller, broni kpt. dr. Aleksandrowicz.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.